Nr. 295 | We Lwowie, Sobota dnia 29 Grudnia 1883. | Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . 2 złr. [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 8. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. [illegible] Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1884

wynosi na prowincji rocznie 24 zł
„ „ kwartalnie 6 „
„ w miejscu rocznie 18 „
„ „ kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej Ojczyzny, do czego posłużą jej obok powyższych korespondencji fejleton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

W fejletonie rozpoczynamy powieść znakomitego autora Marzycieli i tak przychylnie przyjętego przez naszych czytelników zeszłego roku Ostatniego Karmazyna, pod t.:

„Dzisiejsi bohaterowie“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają w osobnej odbitce początek naszej ciekawej tej powieści.

Szanowni abonenci **Gazety Narodowej** mogą otrzymać za pośrednictwem administracji, (jak długo zapas niewielki wystarczy),

Dzieła Wincentego Pola,

kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej oktawce za połowę ceny, t. j. zamiast złr. 30 (cena sklepowa) **za złr. 15.**

Przy zamówieniu prosimy się o załączenie kwoty [illegible].

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą również otrzymać za pośrednictwem naszej administracji sławny romans Wiktora Hugo NĘDZNICY w 10 tomach w cenie dla nich zniżonej z 12 zł. na 5 zł., które można zaciągnąć razem z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

LWÓW d. 28 grudnia

(Moskiewskie dzienniki szerzą fałsze o przygotowaniach się powstania w Kongresówce. — Zaoczny wyrok na serbskich powstańców. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Bieżące sprawy przedlitawskie i krajowe.)

Moskiewskie dzienniki podają ciągle niepokojące wiadomości o przygotowującem się w Królestwie powstaniu chociaż w Królestwie nikt a nikt o powstaniu, nie myśli. Z początku [illegible] ramionami, czytając te doniesienia w *Moskiewsk. Wiedomost.*, w *Nowem Wremia* itp.; ale teraz [illegible] systematycznie w rozsiewaniu tych fałszów. Widocznie czynią to inspirowane od rządu organa w pewnym wytkniętym celu. A cel ten może być dwojaki. Albo też fałszywemi doniesieniami o gotującem się powstaniu zamaskowane ma być nagromadzenie wojsk w Królestwie, i konieczność zatrzymania ich tamże, albo przygotowuje się jakaś nowa represja, którą przed Europą uzasadnić potrzeba.

Belgradzki dziennik urzędowy w jednym z ostatnich numerów ogłosił wyrok na skazanych *in contumaciam* dowódców ostatniego powstania serbskiego.

„Sąd doraźny dla okręgów Zinoseka i Kniażewacza, dla miasta Aleksinacza, okręgów Bani i Morawy i okręgu Kraińskiego wydał dnia dzisiejszego następujący wyrok na buntowników, którzy uciekli za granicę: Nikola Pasics, inżynier z Belgradu, były deputowany, jeden z głównych inicjatorów i agitatorów zbrojnego powstania przeciw Jego królewskiej Mości i konstytucji królestwa serbskiego jest na śmierć skazany; Aleksa Stanojewicz, były deputowany i członek rewolucyjnego komitetu wykonawczego w Kniażewaczu, dalej Szika Milenowicz, deputowany z Planinicy, jako czynni dowódcy powstańców, wybitni inicjatorowie i gwałtowni agitatorowie powstania, skazani są na śmierć; Antoni Rajsic, były deputowany [illegible] Kraińskiego okręgu, wichrzyciel i dowódzca ruchu powstańczego, wspólnik buntownika, Aleksy Stanojewicza, skazany jest na śmierć; Michał Weselinowicz, kupiec z Kniażewacza, który jako członek rewolucyjnego komitetu wykonawczego, wszędzie był czynny, gwałtami i groźbami zmuszał buntowników do zbrojnego ruchu, [illegible] do Kniażewacza i udzielił im wskazówek, jak mają napaść na magazyn prochowy, potem zaś jako delegat komitetu wykonawczego zaprowadził ich do Zajczaru, skazany jest na śmierć; Marinko Markowicz, z Werbicy, komendant milicji i dowódzca powstańców pod Wratarnicą, skazany jest na śmierć; Leka Gjurowicz z Zagoraru, proboszcz [illegible], jako dowódca oddziału, który napadł na Zajczar, skazany jest na śmierć; Stanoj Jowanowicz-Jolics, przewodniczący rady gminnej w Bolewaczu, który gwałtami i groźbami zmusił okoliczne gminy do powstania, skazany jest na śmierć.“

Dalej skazani zostali na śmierć: Michał Stuparowicz, dymisjonowany nauczyciel, i Petar Antics, który był pisarzem w dowództwie pod Zajczarem [illegible]. Resta Lazarewicz i Todosij [illegible], kupcy z Zajczaru, skazani zostali pierwszy na 10, drugi na 8 lat więzienia w lekkich kajdanach, [illegible] na 14 lat ciężkiego więzienia. Inni otrzymali po 12, 10 a najmniej 5 lat ciężkiego więzienia. Za wyrok ten wszystkich koszta ponoszą gminy, do których przynależą, oprócz Passicsa i obu Lazarewiczów, którzy sami mają koszta zapłacić. Zaocznie zasądzonych zastępował przed sądem adwokat Cocrics.

Bieżące wiadomości z zagranicy są dzisiaj bardzo szczupłe i dadzą się streścić w kilku zdaniach. Najważniejszą może z nich jest mianowanie bułgarskiego ministra wojny. Został nim jenerał moskiewski książę Cantacuzeno, szef sztabu [illegible]. — Po odniesionem pod Sontay zwycięstwie, Francuzi nic chcą nic słyszeć o pośrednictwie Anglii i sami chcą zmusić Chiny do żądanych ustępstw. Markiz Tseng pojechał do Londynu i tam oczekuje nowych instrukcji od swego rządu. — Francuscy socjaliści zwołują międzynarodowy kongres do Paryża i rozesłali zaproszenia do wszystkich partyj — z wyjątkiem Niemiec. Obrażeni tem niemieccy socjaliści wydali protest, datowany z Drezna, a podpisany przez Bebla, Liebknechta i Vollmara.

Główny organ czeski *Pokrok* podaje artykuł wstępny pod nap. „Polacy a naród czeski“, napisany z powodu artykułu *Wiener Allg. Ztg.*, [illegible] *Pokrok* powiada, że *W. A. Ztg.* [illegible] równouprawnienia wszystkich ludów Austrji, [illegible] w Polakach [illegible] na Słowian, dowodzi fakt, że [illegible] wiernie dochowują sojuszu konserwatystom niemieckim, którzy zajęli stanowisko równouprawnienia narodowego.

Wszelako *W. A. Ztg.* nie może powiedzieć: gdzie jest i z jakich czynników się składa to nowe stronnictwo niemieckie, [illegible]?

„Z tym faktem musi się liczyć polityka. Swego obecnego, zabezpieczonego, wpływowego stanowiska, na którem tyle pomyślnego zdziałali dla siebie, rządu i państwa, Polacy zaprawdę nie zamienią na niepewne stanowisko w obozie lewicy. Wszak wiedzą dobrze, iż gdyby lewicy dopomogli do większości, wnetby i przyjaźń jej się skończyła, i lewica zwróciłaby się przeciw nim taksamo jak przeciw reszcie ludów austrjackich.

„Przyjaźń narodu czeskiego z polskim, oparta na podstawach pokrewieństwa, tudzież tożsamości interesów, jest już faktem, w którym ani podstęp ani przemoc żadnej zmiany sprawić nie zdoła. W tem też upatrujemy najpewniejszą rękojmię trwałości obecnych stosunków.“

Do artykułu *Pokroku* winniśmy dodać, że ta sprawa już nieraz była na porządku dziennym, i żeśmy zawsze to samo pisali, co dzisiaj *Pokrok* pisze, i że to nasze przekonanie się nie zmieni.

Prezydent Smolka już ustanowił i do kancelarji Izby posłów przesłał porządek dzienny pierwszego po feriach posiedzenia Izby d. 22. stycznia. Umieszczone są na nim następujące przedmioty: Pierwsze czytanie wniosków p. Steadla o paleniu zwłok, i p. Richtera o [illegible]; sprawozdanie komisji [illegible] wniosku p. Rosera o odszkodowaniu osób niesłusznie zasądzonych; sprawozdanie komisji dla wniosku dr. Herbsta o rozporządzeniu językowem dla Czech i dla wniosku hr. Wurmbranda o uznaniu języka niemieckiego za państwowy; wreszcie sprawozdania petycyjne. Tak więc dr. Smolka dotrzymał danej centralistom obietnicy [illegible] co do fakcyjnych wniosków Herbsta i Wurmbranda, [illegible]

[illegible] zatwierdzenia wyboru przez Izbę posłów — [illegible] do ustąpienia z Rady państwa, i do posądzania rządu i prawicy o naruszenie rdzennych zasad konstytucji.

Faktem jest, że odpadnięcie dwóch głosów ministerjalnych a przybycie dwóch centralistów, jest rzeczą dość drażliwą wobec tak słabej liczebnie większości; i faktem jest, że [illegible] dwóch fakcyjnych wniosków lewicy, nie mogło być do smaku rządowi. [illegible]

Dzisiaj pierwsze po świętach posiedzenie sejmu kroackiego. Odbędzie się ono pod fatalnem wrażeniem faktu, że prezydent i pierwszy wiceprezydent sejmowy złożyli swój urząd, [illegible] posiedzenie zagaić p. [illegible], ale i to zapewne tylko z powodu, aby można odbyć posiedzenie. Jest to niespodzianka; powód jej [illegible] nie wiadomo. [illegible] przez komisję budżetową, [illegible] Pogranicza.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 26. grudnia.

(§) Pan minister handlu dał Galicji na gwiazdkę nową organizację jej kolei państwowych. Rzecz nie przyszła niespodzianie. Przed kilkoma bowiem tygodniami sygnalizowałem wam dotyczące zamiary rządu. Doniosłem był wówczas, że dyrekcja ruchu kolei Albrechta istniejąca we Lwowie, będzie zniesioną a natomiast będą dla kolei Albrechta, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej jako też i dla połączonej z niemi Szlązko-Morawskiej kolei granicznej urządzone dwa „Oberbetriebsamty“, podczas kiedy zarząd główny pozostanie we Wiedniu i powierzonym będzie komitetowi ministerjalnemu, którego przewodniczącym ma być p. Pichler. Doniesienie moje sprawdziło się. Tylko niektóre szczegóły są odmienne, mianowicie, że nie dwa „oberbetriebsamty“, tylko jeden taki „amt“ w zamian za dyrekcję ruchu kolei Albrechta dotychczas we Lwowie istniejącą, zostanie w Galicji (w Tarnowie) urządzonym, i że nie p. Pichler, lecz p. Passwald będzie komitetowi ministerjalnemu przewodniczył. Zamiana dyrekcji ruchu na „oberbetriebsamt“ jest zamianą siekierki na kijek, a czy p. Pichler lub p. Passwald obejmuje prezesostwo komitetu, to zaiste mówiąc żargonem wiedeńskim „wurst.“ Faktem jest natomiast, że w komitecie ministerjalnym, mającym główny zarząd galicyjskich kolei państwowych, nie zasiada ani jeden Polak, co z pewnością pomimo wszelkich inspirowanych uspakajań należy uważać za przedsmak tych wielkich koncesyj, jakie rząd zamierza Galicji w sprawie kolejowej uczynić. Prowizoryczność organizacji nie dużo zmienia smutną perspektywę, jaka nam się w tej sprawie otwiera.

Nie łudźmy się bowiem. Sprawa decentralizacji kolei galicyjskich stoi jak najgorzej. Teraz dopiero pokazuje się, że Koło polskie właściwie żadnych nie otrzymało od rządu konkretnych przyrzeczeń. Rząd zbył deputację kolejową Koła samemi ogólnikami. Cóż bowiem znaczy zapewnienie p. ministra handlu, że „rząd stoi przy deklaracji danej Kołu w maju“, skoro ten sam rząd przez usta hr. Taaffego najwyraźniej oświadczył, że główny zarząd galicyjskich kolei państwowych pozostanie we Wiedniu, dodając zarazem, że posłowie polscy wcale źle zrozumieli deklarację rządu? Tak tłumaczył sam hr. Taaffe ową „deklarację“. Z tego wynika, że ta deklaracja nie zawiera w sobie takich ustępstw, które by mogły zadowolnić życzenia Galicji, zwłaszcza że o języku polskim jako urzędowym nie ma i mowy. Ale Koło polskie zadowolniło się odpowiedzią rządu, i — cała sprawa dostała — s c h i e b e r a do czasu wybudowania galicyjskiej kolei Transwersalnej, gdyż wówczas przyrzekł rząd wprowadzić w życie ostateczną organizację galicyjskich kolei państwowych. Koło polskie zakończyło więc swoją czynność, będzie więc czekało spokojnie na zrealizowanie przyrzeczeń rządu, które zawsze jeszcze stanowią wielką zagadkę — i ostatecznie znajdzie się wobec czynu spełnionego, t. j. przeprowadzenia ostatecznej organizacji, która może tak samo pomyślnie wypaść dla kraju, jak prowizoryczna, o której jest powyżej mowa. Na naprawienie błędów będzie jednak wówczas za późno. Rząd, jeśliby uczynił jakie ustępstwa w sprawie kolejowej, to z pewnością nie inaczej, jak tylko pod stanowczą presją, a co po uchwaleniu znanego wniosku p. Grocholskiego w Kole polskiem i mowy być nie może. Boję się bardzo, że jeśli przegramy sprawę z kretesem, pozostanie nam chyba pocieszenie, że „wyższe sfery były decentralizacji przeciwne.“

Staraniem tutejszych polskich Stowarzyszeń „Ogniska“, „Przytuliska“ i „Zgody“ odbyła się w salach „Hotel Victoria“ na Wiedeniu wigilia polska, która zgromadziła około 150 rodaków, należących do wszystkich warstw społecznych. Piękna i podniosła była to uroczystość narodowa. Łamano się wedle polskiego obyczaju opłatkiem, była też na stole i „kutia“, a co najbardziej pocieszający przedstawiało widok, że przedstawiciele wszystkich klas społecznych tworzyli jeden braterski zastęp, ożywiony myślą narodową. Ale prawda, brakowało jednej warstwy społecznej tak zwanych „oberpolaków“, czyli „arystokratów drążkowych“. Podnoszę przymiotnik „drążkowych“, ponieważ prawdziwa arystokracja reprezentowana była na polskiej wigilii przez Jego Ekscelencję wiceprezydenta Izby panów, ks. Konstantego Czartoryskiego, hr. Mięczyńskiego i innych. Przy kolacji wnoszono dużo pięknych toastów, z których na szczególniejszą wzmiankę zasługują przemówienia pp. Czyżewicza, dr. Dunieckiego, Gostkowskiego, Korytyńskiego i pani Wartalskiej. Artykuł *Gazety Narodowej*, poświęcony naszej wigilii, został odczytany i hucznemi oklaskami przyjęty, dając następnie powód do wniesienia toastu na pomyślność polskiej prasy. Bez wszelkiej przesady, była to wspaniała uroczystość narodowa, krzepiąca serce i umysł. Zaznaczyć jeszcze muszę, że mowa p. Korytyńskiego wywarła silne wrażenie, szczególnie na przedstawicielach polskiego ludu pracującego. Mowca stanął na stanowisku postępowem, i dowodził, że urzeczywistnienia idei polskiej można się tylko przy rozwoju wolnościowym spodziewać. W ogóle wypowiedział p. Korytyński dużo pięknych i podniosłych myśli. Zdaje mi się, że działać będę w myśl wszystkich uczestników polskiej wigilii we Wiedniu, jeżli na tem miejscu w ich imieniu złożę najszczersze podziękowanie komitetowi pań polskich i gospodarzom za ich trudy i usiłowania, podjęte około tej pięknej uroczystości narodowej. Życzyć by należało, żeby podobne zebrania naszej Polonii częściej się powtarzały. Łączą one bowiem w sobie piękne z pożytecznem, podtrzymując na obczyźnie poczucie narodowe. Jak zbawiennie dotychczasowe usiłowania, podjęte w tym kierunku przez tutejsze polskie stowarzyszenia, działają, niechaj za dowód posłuży fakt, że dziś garną się do życia narodowego we Wiedniu nawet i tacy Polacy, którzy przebywając tu od lat dziesiątek ciągle w

---

5

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

— Jeżli tak, to będę zmuszony odstąpić od dzierżawy.

— Rób pan sobie, co ci się podoba, tylko zważ, że na przypadek złamania kontraktu nie zwrócę panu kaucji.

To powiedziawszy, gościowi plecy pokazał i do okna postąpił. Dzierżawca, stojąc na dawnem miejscu, przypatrywał mu się jeszcze chwilę w milczeniu, potem cicho westchnął i wyszedł.

W przedpokoju spotkał trzech panów, dwóch chudych, jednego zaś bardzo tłustego, którym Tomasz pomagał płaszcze zdejmować. Podczas gdy on na dryndzie roztrzęsionej przez bramę wyjeżdżał, oni już się z hrabią witali.

— Ach! kochany pan Wolewicz! Pan Rakowski i Sowiński! — wołał hrabia uradowany, spiesząc na spotkanie nowoprzybyłych.

Najpierw uściskał i ucałował w rumiane policzki tłustego pana Wolewicza, potem przywitał się taksamo serdecznie z obydwoma jego towarzyszami.

— Jak to pięknie, żeście mnie, kochani sąsiedzi, odwidzili mimo tej pluty. Pogawędzimy sobie trochę i zrobimy kilka roberków. Serdecznie jestem wam wdzięczny!

Każdy z gości odpowiedział coś półgłosem, jakoś rozmowy nie nawiązywał. Prawdopodobnie każdy pierwszeństwo zostawiał Wolewiczowi, który stał na przedzie, lecz jak dotąd, ciągle jeszcze sapał i pot z czoła ocierał. Dopiero gdy się całkiem uspokoił, w te słowa przemówił:

— Jakkolwiek wielka dla nas przyjemność mocium panie, i zaszczyt niemały, ilekroć okoliczności nam pozwalają odwiedzić sławne Zawadowce, mimo to nie byłoby nas może to szczęście dziś spotkało mocium panie, gdyby nie straszne rzeczy, które dziać się zaczynają.

— A to co znowu? — hrabia zapytał.

— Panie hrabio, źle, bardzo źle mocium panie! — zawołał pan Wolewicz. — Dokoła nas komuniści, socjaliści, nihiliści mocium panie, my stoimy na wulkanie!

— Niestety, tak jest mosterdzieju! — potwierdził drugi szlachcic.

— I jeżeli hydrze łba się nie urwie, *kurz gesagt*, zginiemy! — trzeci zakonkludował.

— Raczcie, kochani sąsiedzi, usiąść — hrabia prosił, na kanapę wskazując — pomówmy spokojnie, bo jak dotąd, nic jeszcze nie wiem... Cóż się więc stało i gdzie?

— U mnie, panie hrabio, u nich mocium panie, u wszystkich! — zawołał pan Wolewicz.

— Ale co takiego, co?

— Straszne rzeczy, panie hrabio, okropne mociumpanie! Dwa dni temu, jeden z moich ludzi coś przeskrobał w gorzelni. Ekonom chciał go mociumpanie trochę poturbować, chłop się nie dał i chwyciwszy oburącz drąg żelazny zaczął mu grozić. Dają mi znać o tem mociumpanie, ja każę go wołać.— Jak ty śmiałeś, psi synu — wołam — stawiać się ekonomowi. „Bo mnie chciał bić, a teraz bić niewolno!“ — odpowiada i zaraz dodaje: „My chłopi mamy już mociumpanie rozum i wiemy, co możem!“ Słyszy pan hrabia, oni mają rozum i wiedzą co mogą. Pomyślałem sobie, źle mociumpanie, i kazałem go puścić, bo nużby jeszcze w nocy sprowadził mi na dom jakich nihilistów. Tyle u mnie panie hrabio. U Błażeja było jeszcze gorzej.

— U mnie mosterdzieju, — przemówił pan Błażej Rakowski — chłopiec kredensowy miał broszury socjalistyczne, które w karczmie z innymi czytywał.

— Doprawdy? To fakt wielkiej doniosłości! — hrabia zauważył.

— Mój zaś furman wprost mi powiedział, że propinacja *kurz gesagt* to rzecz niesprawiedliwa, i że wszyscy ludzie równy majątek mieć powinni — zakończył pan Jędrzej Sowiński.

— Słyszy pan hrabia? — pan Wolewicz znowu przemówił. — Nie byłaż słuszna moja uwaga mocium panie, że stoimy na wulkanie? Dokoła nas wrogi, mienie i życie szlachcica na włosku, mocium panie! A wśród takich okoliczności władza nic nie robi, i mówi, że kraj spokojny! Skoro tak źle, powiedzieliśmy sobie, trzeba coś koniecznie radzić, mocium panie. W tym celu zjechali się wczoraj u mnie sąsiedzi, i po dłuższej naradzie na tem stanęło, że powinniśmy w deputacji pojechać do prezydenta, aby jego uwagę, mocium panie, zwrócić na grożące niebezpieczeństwo, i żądać opieki. Wybrano nas trzech do deputacji, i kazano nam, mocium panie, jechać z prośbą do pana hrabiego, by nam raczył przewodniczyć.

— Bardzo jestem szanownym panom wdzięczny za zaufanie — hrabia odpowiedział, — ale zdaje mi się, że byłoby stosowniej, gdybyście o to samo poprosili marszałka powiatowego. Wszak, jak poeta mówi, jemu z wieku i urzędu zaszczyt ten się należy.

— Czem atoli mocium panie marszałek w porównaniu z panem hrabią? Czyż to my nie wiemy, kto go na to stanowisko wyforytował? Wszak nikt inny, mocium panie, jeno pan hrabia, boć sam nie chciał nam marszałkować.

— Nie miałem wtedy czasu.

— Marszałek, mosterdzieju, człek słabowity, w dzień słotny nie tylko nie wyjeżdża, nawet z domu nie wychodzi, wtrącił pan Błażej.

— To skończona rura do barszczu, *kurz gesagt* — zakończył pan Jędrzej.

— Skoro koniecznie panowie tego żądacie odemnie, przyjmuję — rzekł nareszcie hrabia — przyjmuję zaś, nie dla dogodzenia jakiejś tam próżności osobistej, od której, jak wiecie, jestem daleki, lecz w przekonaniu, że w chwili obecnej uczynić to jest moim obowiązkiem. Prezydent w rzeczy samej po macoszemu nas traktuje. Tak dłużej być nie może. Jeżeli kto, to ja panowie powiem mu *verba veritatis*.

— Nie wątpimy! — szlachcice chórem zawołali.

— Ponieważ sprawa, jak widzę, jest ważna, przeto pojedziemy we wtorek na drugi tydzień. Prędzej żadną miarą nie mogę, bo jak panom wiadomo, pojutrze ślub mojej córki, poczem muszę jeszcze dać małe polowanko.

Gdy na tem stanęło, szlachcice podziękowawszy, chcieli odjechać, ale hrabia ich nie puścił i przemocą prawie na obiad zatrzymał, aby potem z „drogimi sąsiadami“ zagrać wiścika. Tomasz przyniósł śniadanie, złożone z wódki, chleba i wędliny, i podczas gdy goście jedli, gospodarz udał się na chwilę do pokoju żony.

— Moja Wandziu — zapytał — jaki dziś objad?

Żona wymieniła pojedyncze potrawy.

— Za wiele, za wiele, duszko! Mam trzech szlagonów, których polityka nie pozwala tak suto podejmować. Pasztet, indyka i kompoty każ dziś schować, nam zaś daj tylko białe mięso i kluseczki. To wystarczy.

Żona wzruszyła ramionami — mąż wrócił do swego pokoju.

Gdy o północy goście do domu wracali, pan Błażej siedzący obok pana Wolewicza, pierwszy przemówił.

— Już to co prawda, to prawda, ten hrabia mosterdzieju to wzór prawdziwego Polaka i obywatela. To prawdziwy sarmata! Gościnny, grzeczny, ofiarny, a przytem skromny. To drugi Cyncynat mosterdzieju! Mimo że pan całą gębą, dla dobra dzieci żyje jak dzierżawca. Ktoby się spodziewał że u niego na obiad tylko biała sztuka mięsa i kluski, a przy herbacie ziemniaki w łupach. Wiesz co, sąsiedzie, gdyby nas mosterdzieju więcej takich było, nie zjedliby nas ani żydzi, ani Niemcy.

— Prawda, prawda mociumpanie, chociaż co do oszczędności hrabiego, przyznam się szczerze, że nierównie większą było by mi sprawiło przyjemność, gdyby był o niej zapomniał. Dał białe mięso z ogórkiem i kluski z serem, a nie dał wina, tylko wodę. Oj! mociumpanie, toż to mnie rznie w żołądku.

— Przejdzie, mosterdzieju, przejdzie, niech tylko sąsiad, do domu przyjechawszy, palnie spory kielich gorzały.

— Dobranoc sąsiedzi! Do widzenia w przyszły czwartek *kurz gesagt!* — dał się na przedzie słyszeć głos pana Jędrzeja, którego konie zatrzymały się u drogi rozstajnej.

— Dobranoc, do widzenia!

Jeden wózek potoczył się w prawo, drugi w lewo.

Wróćmy jeszcze do Zawadowiec.

Hrabia, po odjeździe gości, chociaż godzina była spóźniona, nie położył się spać, tylko posłał jeszcze po miejscowego arendarza, Szmula.

Dość długo trwało, nim się pojawił żyd zaspany i trochę wystraszony.

— Przepraszam cię Szmulciu — z uśmiechem przemówił — żem cię kazał z betów wyciągnąć, ale mam pilny interes. Do niedzieli najpóźniej musisz mi się wystarać dwa tysiące guldenów.

Żyd chwycił się za głowę.

— Dwa tysiące, jaśnie panie, zkąd ja wezmę tyle pieniędzy?! Z wódki biedny propina-

niemieckich stowarzyszeniach prawie ojczystego języka byli już zapomnieli. Obcowanie towarzyskie jest więc poniekąd szkołą dla języka polskiego, którego uczą się nawet i Niemki, wprowadzane przez mężów Polaków do towarzystwa polskiego. Wszystko to jest wynikiem budzącego się tutaj życia narodowego pomiędzy Polakami, w czem znowu niezawodna jest zasługa tutejszych polskich stowarzyszeń, idących sobie ła ręka w rękę, pomimo, że z pewnej strony ciągle usiłują pokątnemi intrygami, a nawet potwarzami mącić harmonię i zgodę pomiędzy Polakami, mieszkającymi we Wiedniu.

Sprawa językowa

w kościele katolickim na Litwie i Białej Rusi.

Wiadomo dobrze, że rząd moskiewski wszelkiemi starał się sposobami, nie tylko u Kurji rzymskiej, ale i samemi sobie, aby od wieków używany na Litwie i Białej Rusi język polski w dodatkowem nabożeństwie w kościołach katolickich wyrugowany został zupełnie, usiłował zaś w miejsce jego wprowadzić do świątyń katolickich język moskiewski, niezrozumiały zarówno dla Polaków, jak i Białorusinów, a tem bardziej jeszcze dla Litwinów.

Dążność rządu moskiewskiego w tym kierunku sprzeciwiała się zresztą jego własnym rozporządzeniom, jak to dowodnie wykazuje *Kraj* petersburgski, którego głos w tej sprawie umieszczamy poniżej w streszczeniu. Pismo to usiłuje także rozwiązać palącą tę kwestję w ten sposób, że radzi w miejsce moskiewskiego posługiwać się wszędzie językiem miejscowej ludności. Takie załatwienie sprawy byłoby bezwątpienia sprawiedliwem, czy jednak byłoby zarazem i politycznem, dla ludności korzystnem?

Wstrzymujemy się narazie od stanowczego rozstrzygnięcia tego pytania, wymagającego szczerej rozwagi. Zdaje nam się przecież, że zachodzi uzasadniona obawa, ażali rządowi moskiewskiemu nie powiodłoby się z tem większą łatwością wprowadzić moskiewszczyznę do kościoła, gdyby miał do czynienia już nie z jednym, od dawna używanym i silnie w kościele utwierdzonym językiem polskim, ale z kilkoma, mniej wykształconemi a tem samem i słabszy odpór naciskowi stawić mogącemi narzeczami.

Artykuł *Kraju*, o którym mówimy, brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Polski język w dodatkowem nabożeństwie kościoła łacińskiego na Rusi litewskiej, jak i w Koronie, od wieków był używany przez Polaków, a od początku XVII. stulecia, mianowicie po jednym z synodów piotrkowskich, stał się kanonicznym i zamieszczonym w tak zwanym „obrządku piotrkowskim" z r. 1631, obowiązując całe duchowieństwo: następnie za panowania rosyjskiego nigdy nie usuwany i ostatecznie przez cara Aleksandra II. *ipso facto* przyznany w chwili, gdy „w drodze łaski" zezwolił bez usuwania języka polskiego, na używanie w kościołach miejscowych narzeczy gminu. W ogłoszonym publicznie reskrypcie z d. 25. grudnia 1869 r. najwyraźniej powiedziano, że „chcąc, aby wszyscy ci, którzy za język rodowity uważają ruski, jakiego bądź narzecza, nie byli pozbawieni możności korzystania z nabożeństw swojej religji, zezwala się na takie używanie rodowitego języka w kościołach wszystkich wyznań. Minister spraw wewnętrznych, odnośnie do kościoła katolickiego, komunikując powyższy ukaz rzymsko-katolickiemu kolegium w Petersburgu przy odezwie z d. 31. stycznia 1870 r. najwyraźniej tłumaczy myśl reskryptu i zastrzega, że „ponieważ w kościele katolickim w Rosji, w dodatkowem nabożeństwie używane są języki nietylko łaciński, lecz francuski, niemiecki, polski i t. d., carskie zezwolenie względem ruskich narzeczy miało na celu wyłącznie chęć wyświadczenia dobrodziejstwa dla miejscowej ludności, przeto należy je zastosowywać tam jedynie, gdzie ono odpowie tej potrzebie, tj. na żądanie samych parafjan."

Stosownie do takiej instrukcji, zarządzający wtedy archidyecezją mohylowską śp. biskup Staniewski, w lutym 1871 r. wystosował odezwę do dziekanów wraz z listem pasterskim do owczarni, dowodnie świadczącym, jak duchowieństwo, u źródła władzy stojące, rozumiało nowe prawo i sumiennie je wykonywało. Pomijając historję tej sprawy na właściwej Białej Rusi, tj. w mohylowskiej i witebskiej gubernii, gdzie dla rzetelnego wykonania woli prawodawczej, stosunki kościelne zgoła nie doznały najmniejszych wstrząśnień, [illegible] znalazł się liczny poczet duchownych katolickich, którzy [illegible] Charakterystyczne jest, że wielu z nich, nie wyłączając najgłośniejszego, byli do zmiany stosunków najzagorzalszymi stronnikami wręcz przeciwnego kierunku, lecz gdy wiatr powiał w inną stronę, ciż sami prześcignąć go chcieli.

Naszem zdaniem, jedynie praktyczne wyjście z chaosu zależy całkiem od postawienia kwestji bezwzględnie szczerze, w myśl prawodawcy, to jest w przyznaniu zgodnie z władzą apostolską, paralelnie z językiem narodowym dla Polaków, narzeczy prawdziwie przez gmin Zachodniego kraju używanych, więc białoruskiego i małoruskiego, bo przecie we wzmiankowanym ukazie najjaśniej powiedziano o przyznaniu w kościołach obcych wyznań języka ruskiego jakichkolwiekbądź narzeczy, a ponieważ lud tutejszy ma gwary właściwe, więc takowe jako najzrozumialsze, bez supremacji innych, niemających tu zgoła przedstawicieli w katolicyzmie *), muszą utrwalić swe prawa w dziedzinie wyznaniowej.

Słusznie Kostomarow i inni sławiści i ukraińscy gotowi uwzględniać wszystkie ruskie narzecza. I nasza białoruska, czyli jak chcą inni, krywiczańsko-dregowiczańsko-drewlańska mowa ludu, może konkurować o lepsze. Ma ona swe pieśni i dumy, gawędy symboliczne, ma i pisarzy takich, jak np. Wincenty Marcinkiewicz z Łucyny w Mińskiem, interesujący autor Hapona, Dudara, Wieczernic, tłómacz „Pana Tadeusza". Piszący też posiada w tece w tłómaczeniu białoruskiem dzieła ekonomiczne Supińskiego, zwłaszcza jego siedm wieczorów dla ludu przeznaczonych. Wszystko to świadczy, że białoruska mowa, jakkolwiek nie wiele jeszcze uprawiana w nauce i poezji, nadaje się jednak dobrze nietylko do wyrażania najsubtelniejszych pojęć etyczno-estetycznych, lecz i do traktowania popularnie kwestji naukowo-społecznych, tem bardziej więc mogłaby służyć do opowiadania słowa bożego naszemu ludowi na wsi, co zresztą często się praktykowało i praktykuje przez [illegible] (Sess. 24 c. 7) nietylko na spowiedzi, ale i z kazalnicy [illegible]. Jeśliby zaś gwary gminne zostały wprowadzone do kościołów wiejskich urzędownie, obok mowy Polakom należnej, tam, gdzie w parafji są Białorusini, [illegible] jak język żmudzki, litewski i łotewski na Żmudzi, w rdzennej Litwie i w Inflantach, zrobiłoby to najlepsze wrażenie u wszystkich na Rusi litewskiej, albowiem w tem panuje jedność pojęć, skoro chodzi o możebny rozwój w ludzie prawd chrześcijańskich, których siew najwłaściwiej daje się rozszerzać za pomocą mowy macierzystej. Ta sama zasada stosuje się całkiem i do dzielnic, gdzie lud używa języka małoruskiego.

Niepodobna zaprzeczyć prawa bytu w kościele tym narzeczom, które od wieków [illegible], wędrowni żebracy i lirnicy śpiewają niemi pieśni nabożne, a dawne kantyczki mieszczą w sobie hymny [illegible] jak np. sławny do N. P. Marji Podkamieńskiej. Białoruskie narzecze [illegible]

[illegible]

Al. Jelski.

*) W Mińszczyźnie element wielkorosyjski (starowiery koloniści) wynosi mniej niż $1/2\%$ w stosunku do całej ludności.

Sprawy krajowego przemysłu domowego

Lwowski korespondent *Czasu* donosi:

„Dzięki osobistym zabiegom posła i członka kuratorji dla spraw przemysłu domowego, p. Ludwika Wierzbickiego, objawiono w ministerjum handlu gotowość do przyznania Galicji więcej stypendjów na kursach fachowych w różnych gałęziach przemysłu. Mianowicie przyrzeczono jedno stypendjum dla uczennicy, przygotowującej się w wyrobie koronek w centralnym zakładzie wiedeńskim. Rząd przyznaje dla uczennicy takiej stypendjum na pół roku, wypłaca miesięcznie po 20 złr. i tyleż na koszta podróży. W zakładzie jest pokój, w którym uczennice mogą mieszkać, płacąc za to po 2 złr. miesięcznie. Dalej przyrzekło ministerstwo dwa miejsca dla uczniów z zawodu garncarskiego, a mianowicie jedno w szkole garncarskiej w Znaim na Morawie, a drugie w szkole garncarskiej w Cieplicach czeskich. Uczniom z zawodu tkackiego przyrzeczono dwa miejsca z tem zastrzeżeniem, że wysłani będą tam, gdzie jest czeski język wykładowy. Poseł p. Wierzbicki, także p. Oborski, poseł Rady państwa, czynił w ministerstwie usiłowania [illegible] koronkarskich z Kańczugi [illegible] centralnego kursu koronkarskiego. Ministerstwo uznało, że uczennice szkoły kańczuckiej nie zdołają [illegible] wzorów centralnego kursu, które jakkolwiek proste, w porównaniu z [illegible] z Kańczugi wyrobami, przedstawiają się jeszcze zawsze jako technicznie skomplikowane. Z tego powodu [illegible] ministerstwo za rzecz podjąć, aby jednej z uczennic szkoły kańczuckiej nadać stypendjum [illegible] dalsze kształcenie się na kursie centralnym. Ministerstwo gotowe jest wypłacić takie stypendjum dla jednej uczennicy, ale stawia warunek, aby kraj ze swojej strony ustanowił takie stypendjum dla drugiej kandydatki. Wydział krajowy podziękował ministerstwu za ofiarowane stypendja, i niezawodnie w danym razie nie odmówi przyczynku z funduszu krajowego, jeżeli kandydat lub kandydatka na to zasługiwać będzie.

W sprawie szkoły snycerskiej w Zakopanem, Wydział kraj. zgodnie z wnioskiem pana Wierzbickiego, przeznaczył 1.000 zł. na zakupno drobnego materjału, aby szkoła mogła powoli przekształcić się na szkołę przemysłu drzewnego. Dla dwóch techników, którzy jako późniejsi instruktorowie w szkole zakopiańskiej mieliby odbyć podróż naukową po Szwajcarji i Szwecji, aby zapoznać się z tamtejszemi praktycznemi a pięknemi przytem metodami [illegible], przeznaczył Wydział krajowy po 200 zł., wnosząc równocześnie prośbę do ministerstwa celem uzyskania dalszego zasiłku z funduszu państwowego dla tych techników.

W sprawie techników lasowych w dobrach kameralnych.

Pozwól szan. redakcjo, że gdy inni urzędnicy swoją dolę i niedolę na tapet publicznej wiadomości wyprowadzają, i my naszą sprawę w krótkich słowach wyłożymy, zkąd szersze koła o stosunkach naszych się dowiedzą. Szanowna redakcja, uznajemy to z wielką radością, zawsze stronę techników popiera, zaczem sądzę i tej sprawie w koszu literackim leżeć nieda.

Mowa tu o technikach lasowych służby kameralnej.

Wszystkie lasy i dominia rządowe stoją pod kierownictwem dyrekcji, będącej dopiero od niedawnego czasu pod namiestnictwem, przedtem była w Bolechowie. Personal składa się z 1 dyrektora, starszego lustratora VI. rangi, 2 lustratorów VII. rangi, 2 wicelustratorów VIII. rangi, 46 zarządców X. i IX. rangi, kilkunastu asystentów XI. rangi, elewów i kandydatów lasowych. Porównawszy te cyfry z sobą, przedstawi się nam stosunek wyższych do niższych urzędników jak 5 do 46, czyli 1 do 9, wziąwszy jednakże do liczby zarządców X. i IX. rangi, assystentów XI. rangi, i przypuśćmy że jest ich 8, cyfr dokładnych w tym względzie dać nie mogę, przedstawi się nam ten stosunek wyższych do niższych urzędników jak 6 do 54 czyli 1 do 11.

Ze stosunku tego pozna szan. czytelnik jak drastyczna jest różnica. Podczas gdy w innych urzędach stosunek ten jest jak 1 do 3, n. p. w sądach, gdzie urzędnicy jeszcze prócz tego to dobre mają, że z auskultanta wprost do IX. rangi jako adjunkci przechodzą, u nas jest stosunek 1 do 11. Że stosunki takie niezupełnie słuszne, uznał to sam rząd w nowozaprowadzonej służbie techników lasowych przy urzędach politycznych; stworzywszy bowiem dla całej Przedlitawii 14 pozad wyższych urzędników V, VI, VII. i VIII. rangi, a 104 niższych X. i IX rangi tak zwanych komisarzy lasowych i adjunktów, dał w ten sposób stosunek wyższych do niższych jak 1 do 7. Z liczby tej ogólnej 128 urzędników wypada na Galicję 8, to jest 1 wyższy urzędnik i 7 w X. i IX. randze, czyli stosunek 1 do 7.

Wziąć przytem trzeba wzgląd na stosunki służbowe. Przy dzisiejszym rozkładzie płac urzędniczych w istocie trzeba prawdziwego zamiłowania do tego ciernistego zawodu, żeby się leśnictwu poświęcić. Kto ku temu takiego zamiłowania nie ma, a poszedł li tylko że w innym zawodzie się nie poszczęściło, najpewniej w niedługim czasie zemknie z areny. Służba to nietylko kancelaryjna, lecz i trudniejsza jeszcze pozakancelaryjna, do której zdrowych nóg, piersi, oczu i uszu mieć trzeba. Zarządy zwyczajnie są wielkich obszarów, we wschodniej Galicji w przecięciu mające około 7.000 h., i to po największej części w górach, po wsiach, gdzie i komunikacja zła i kontrola znacznie utrudniona. Odpowiedzialność przy tem wszystkiem wielka: każdy zarządca czy to X. lub IX. rangi, jest wprawdzie pod niejakim względem samoistnym, lecz za swoje „samoistne" czyny grubo odpowiedzialnym.

Wziąwszy pod uwagę studja, jakie są wymagane, to te wcale nie są nieznaczne. Wymagania studjów są następujące: egzamin dojrzałości w gimnazjum lub szkole realnej, rok praktyki lasowej przed wstąpieniem do akademii, 3 lata uczęszczania na akademię w Wiedniu i złożenie w tym czasie 2 egzaminów rządowych, następnie egzamin praktyczny w ministerstwie rolnictwa, który najprędzej dopiero po 2 latach praktyki w lesie składać można.

Porównajmy te wymagania z wymaganiami, jakie stawia się urzędnikom służby hutniczej i górniczej n. p. przy warzelniach soli. Tu się wymaga: egzamin dojrzałości szkół średnich, następnie 3 lata akademii górniczej w Leoben, podczas których to studjów składa słuchacz egzamina kursowe, poczem może być jako elew przyjęty do służby rządowej i bez składania jakichkolwiek później egzaminów awansuje dalej. Zarządcy w nich są albo w IX albo w VIII. randze, urzędnik drugi, przydzielony najczęściej w X. randze, a według najnowszego rozporządzenia może być i w IX. randze. Porównajmy z kasowością, to okaże się, że bez egzaminu praktycznego w ministerstwie, przy którym po największej części nasi Galicjanie padają, nie może elew nawet do XI. rangi się dostać, ewentualnie zostaje oddalonym; że przyjmowani są najsamprzód jako kandydaci lasowi z płacą 1 złr. dziennie, w tem stadjum mogą być ze 2 lub 3 lata, następnie bywają elewami lasowymi mianowani z pensją 500 złr., a dopiero po roku służby jako elewi, zaczynają im się liczyć lata służby do pensji, co znaczy, że w najlepszym razie 3 lata służą bez wliczenia tychże do lat służby.

Zarządcowie u nas są w X. lub IX. randze. Drugi urzędnik, jeżeli takowy gdzie jest przydzielony — co się jednakże rzadko dzieje i często nie przydzielają ze względu na sparrsystem, jest tylko w XI. randze, to znaczy, że wszędzie jesteśmy o jedną rangę niżej od wszystkich innych urzędów. Przytem wziąć trzeba pod uwagę, że zarządy po największej części są w górskich wsiach, gdzie o styczność ze światem cywilizowanym, odpowiednim stanowisku urzędników, nie tak łatwo, gdzie urzędnikowi kawalerowi życie nadzwyczaj utrudnione, a całe pożycie towarzyskie ogranicza się na miejscowym księdzu, profesorze wiejskim, i nadzorcach lasowych, swoich podwładnych, z którymi instrukcja dyrekcji wzbrania bliższych znajomości. Zarząd Jawornik składa się z zarządcy, 2 nadzorców, leśnych i kilku huculskich chat.

Postulata więc jakie urzędnicy lasowi słusznie postawić by mieli prawo są:

1. Zwiększenie liczby urzędników wyższych a to w ten sposób, by zwiększenie to było o 2-ch urzędników więcej VII. rangi, i 3-ch rangi VIII., wtedy stosunek wyższych do niższych urzędników dałby 1 : 6 a przynajmniej 1 : 7.

2. By egzamina praktyczne nie odbywały się w Wiedniu, lecz we Lwowie, przed komisją krajowych fachowców lasowych; w ten sposób zapobiegłoby się sekaturze krajowców w Wiedniu i nasyłaniu panów von draussen.

3. By urzędnik drugi mógł być nietylko w XI. lecz i w X. randze. Urządzenie teraźniejsze co do zarządców X i IX. rangi może pozostać.

4. By z obsadzeniem wakujących posad nie zwlekać *in infinitum*, jak np. teraz, gdzie wakuje posada dyrektora po Sieglerze, który zrezygnował jeszcze w Lipcu, i wicelustratora, którego spensjonowan w październiku. Następnie byłoby jedno z najserdeczniejszych życzeń, do którego i inni urzędnicy nabożnie wzdychają:

5. by tak zwanych w języku urzędniczym „Einschiebów" nie było, którzy po wielkiej części są pewnemi indywiduami, które ongi Chrystusa z palmą niosły. Jak przyjemnym staje się taki Einschieb znają ci, którzy tego miłego wypadku w swoim biegu awansu doznali, po wielu latach wiernej służby. — Jestto szczególniejszem znamieniem naszego czasu, że wszyscy w ogóle technicy, taką walkę prowadzić muszą, by ich stan choć trochę polepszonym został. W istocie trzeba to wiele wycierać przedsionków i podłóg wysoko położonych figur, zanim czego się — jeżeli się uda — dopnie. Przytem jak słodkich słówek musi się biedny technik dla swego fachu nasłuchać. Znam wypadek, gdzie jedna z wyżej położonych figur, do egzaminatorów na geometrów w ten sposób się odezwała, gdy ci chcieli jednego za niezdolnego uznać, a ten owej figury był ulubieńcem: „Pozwólcie mu wykonywać jego rzemiosło!" *Sapienti sat!*

K. Niem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28 Grudnia

* **Fałszywa pogłoska.** Wczorajszy *Dzien. Pol.* podał pogłoskę, iż w fundacji Skarbkowskiej, mianowicie w zakładzie drohowyskim, wykryto temi dniami jakąś malwersację

Tymczasem ta pogłoska jest zupełnie fałszywą. Żadnej się tam malwersacji nie dopuszczono i żadnej nie wykryto. Zkąd powstała ta pogłoska? Oto wychodzących z zakładu rzemieślników trudno umieścić w warstatach innych, a nie mają oni funduszów, aby samoistne warstaty zakładać mogli. A niepodobna ich dalej w zakładzie drohowyskim utrzymywać. A więc namówiono ich do utworzenia spółki, której tymczasowo zakład drohowyski dostarczał materjałów, a w zamian do rozprzedaży odbierał gotowe wyroby i z uzyskanych pieniędzy potrącał sobie cenę materjałów dostarczonych. Spółka ta założyła warstaty w Mikołajowie, a inżynier zakładu drohowyskiego prowadził nad nią nadzór. W ostatnich dopiero czasach Bank krajowy przyszedł tej spółce w pomoc kredytem 3000 zł.

Ludzie niewiedzący o całym tym stanie rzeczy, rozpuścili byli pogłoskę, iż zarząd zakładu drohowyskiego dopuszcza się malwersacji, wydając materjały spółce mikołajowskiej. Wskutek tej pogłoski Rada nadzorcza fundacji Skarbkowskiej zesłała komisję z dwóch członków Rady na miejsce, i ta komisja zbadawszy stan rzeczy, przekonała się, że żadnej malwersacji tam nie było, a zakład nie poniósł najmniejszej straty. Lecz gdy właśnie Bank krajowy spółce mikołajowskiej użyczył kredytu, tak, że zupełnie samoistnie będzie mogła stanąć, więc Rada nadzorcza poleciła zarządowi drohowyskiemu, aby do sześciu miesięcy rozwiązał stosunek swój do warstatów mikołajowskich.

Że tak jest rzeczywiście, możemy odwołać się do sprawozdania naszego (*Gaz. Nar.* nr. 175) z dorocznego egzaminu zakładu drohowyskiego, odbytego 1. sierpnia r. b., gdzie wyraźnie znajduje się następna wzmianka:

„W zeszłorocznem sprawozdaniu nadmieniliśmy o trudnościach, jakich doznaje zarząd zakładu drohowyskiego w umieszczaniu kończących zakład wychowańców, którym wiek młodociany nie dozwala zająć odpowiednich uzdolnieniu stanowisk majstrów i podmajstrzych. Obecnie niedogodność tę usunięto po części założeniem w Mikołajowie prywatnych warstatów kołodziejskiego i kowalskiego, gdzie drohowyscy maturzyści mają ułatwioną sposobność pracowania dalej w swoim zawodzie, z własną korzyścią, zaspokajając potrzeby najbliższych okolic i nie pozbawiając się opieki zakładu w tych najtrudniejszych, bo pierwszych latach swego samoistnego bytu".

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 28. grudnia, po raz pierwszy: „Za późno", dramat w 5 akt. A. Lubicza. Główne role przedstawią panie: Kwiecińska, Zapolska, Gostyńska, German; pp. Zboiński, Zelazowski, Lubicz, Ruszkowski i inni.

Jutro w sobotę d. 29. grudnia popołudniu o godzinie 4 wielki koncert orkiestry wojskowej pułku Packeny pod kierunkiem kapelmistrza Maurycego Falla. Program nadzwyczaj urozmaicony.

Wieczorem o godz. 7. „Chusteczka królowej", opera komiczna w 3 akt. J. Straussa, w niej pierwszy występ po dłuższej przerwie pani Boczkaj i drugi występ p. Myszkowskiego.

* **Posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się w sobotę 29. grudnia 1883 o godzinie 6. wieczór.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w poniedziałek dnia 31. grudnia r. b. Promenade Concert muzyki wojskowej 9. pułku Packenyi, poczem nastąpią tańce do północy. Zapowiedziana w programach tombola, z powodów od wydziału niezależnych, została zaniechaną. Lista otwarta. Początek o godzinie 7½ wieczór.

* **W sprawie ks. Kruszki** otrzymaliśmy od ks. Durkota następujące pismo: „W numerze 299 z dnia 23. grudnia *Gaz. Nar.* wyczytałem, jakobym ja miał listownie donieść z swoim podpisem, że ks. Kruszka nie został wydalony z księstwa Poznańskiego za przekroczenie ustaw majowych, ale uciekł skazany na więzienie za oszczerstwo. — Oświadczam, żem podobnego listu i doniesienia do żadnej gazety nigdy nie wniósł; tylko podli ludzie, którzy przeciwko ks. Kruszce występowali i teraz jeszcze występują, mogli czegoś podobnego się dopuścić, nadużywając podpisu mojego imienia i nazwiska.

Zostaję i t. d. *Józef Durkot* gr. kat. prob. w Bachórzu."

(Ktoś nie tylko podpisał ks. Durkota na korespondentce, ale do tego tak umiejętnie naśladował pismo i podpis ks. Durkota, iż różnicy pisma fałszerza a ks. Durkota rozeznać niepodobna; p. r.)

* **Sprawy kolejowe.** Dnia 21. bm. odbyło się zamknięcie budowli wspaniałego mostu na Sanie, pod Jarosławiem dla kolei Jarosławsko-Sokalskiej, mającego 200 metrów długości o pięciu łukach. Oddanie tej kolei do użytku publicznego nastąpi prawdopodobnie przed dniem 30. czerwca r. 1884, czyli przed właściwym terminem, jeżeli pogoda tak sprzyjać będzie robotom, jak w czasach ostatnich.

Wskutek pogody znacznie też postąpiły roboty około kolei Podkarpackiej.

Trzy pomniejsze stacje kolei Karola Ludwika, Kłaj, Pełkinie i Zimnawoda będą niebawem znacznie powiększone. Staną tam nowe dworce piętrowe obok starych, które będą użyte na mieszkania dla służby kolejowej. Co do Zimnejwody, ministerstwo handlu zarządziło, aby nowy dworzec stanął naprzeciw starego, po drugiej stronie toru, skutkiem czego stacja otrzyma nazwę „Zimnawoda-Rudno".

Przewóz zboża bez worków na kolei Karola Ludwika wkrótce już wejdzie w życie. Administracja urządza dla przewozu tego 60 wagonów, które ładować będzie można w rzeczony sposób na pierwszych stacjach pogranicznych, w Wołoczyskach i Radziwiłłowie. — Innego rodzaju ułatwienie w przewozie zaprowadza ta sama kolej przez opuszczenie opłaty od płacht służących do pokrywania wełny, konopi i pakuł.

Od Nowego roku wejdą na kolei Karola Ludwika w użycie bilety abonentowe na cały rok

---

tor nic dziś nie uzbiera, chłopi nie piją, przejezdnych całemi tygodniami w karczmie nie widać, rogatki nie ma, młyn drugi tydzień stoi, bo zepsuty, a skarb nienaprawia...

— Już ja się o ciebie nie boję, mój Szmulciu, i wiem, że uczynisz o co cię proszę, bo ja tych pieniędzy koniecznie potrzebuję na cele publiczne. Między innemi muszę szkołę postawić, i dla dobra kraju do miasta wyjechać, a to kosztuje. Pamiętaj więc, aby w niedzielę były pieniądze.

— Ale zkąd wziąć, jaśnie panie zkąd?

— Weź choćby z pod ziemi, byle były.

— Jaśnie panu dobrze żartować, ale mnie chce się płakać — żyd odpowiedział, i głowę zwiesiwszy, zaczął myśleć. Po chwili rzekł: — Ja mam tylko jeden sposób.

— Jaki?

— Żeby jaśnie pan hrabia sprzedał te dęby, co tam są w kącie od wolickiej granicy.

— A ile dasz za sztukę?

— Ja nic nie dam, bo pieniędzy nie mam, zresztą ja drzewem nie handluję, ale jak jaśnie pan hrabia każe, to będę musiał kupca znaleźć, i zdaje mi się, że dostaniemy po cztery guldeny za sztukę.

— Po cztery, czyś oszalał?! Wszak takie dęby płacą po ośm, nawet po dziesięć guldenów.

— Prawda że płacą, ale gdzie? Czy to u nas dobre drogi, a może blisko kolei? Ojoj! Gobym ja chciał, żebyśmy tylko dostali po cztery guldeny!

— No, no, mój Szmulciu, zgodzimy się i do wójta nie pójdziemy, postaraj się tylko o pieniądze na niedzielę. Bądź zdów, Szmulciu!

Żyd w rękę go pocałował i do kolan mu się skłonił, on zaś poklepał go przyjacielsko po ramieniu.

(C. d. n.)

Wiązanki wspomnień

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

List do jenerała Kralewskiego w Ferarze, ogłoszony w zbiorze „Listów Kościuszki", wydanym we Lwowie *) i wiele innych, pisanych do oficerów legionowych, wykazują wielkie zajęcie, ciągłą styczność i wpływ jego na ówczesne wypadki; nie mógł sam walczyć, bo stan zdrowia nie pozwalał narażać się na trudy wojenne, gdy rany wciąż się otwierały, — lecz był zawsze naczelnikiem narodu, którego moralną władzę wszyscy uznawali.

Gdyby możebnem było zebranie jeżeli nie całej korespondencji, to przynajmniej znacznej liczby listów Kościuszki z epoki legionów, zostałby udowodniony fakt, nieznany jego biografom, bardzo czynnego w ich losach udziału i politycznego oraz moralnego przewodnictwa naczelnika. Z Dąbrowskim wciąż się porozumiewał, władze francuskie udawały się do niego w sprawach nawet mniejszej wagi i zanim Napoleon zagarnął rządy w swje ręce, wpływ jego na te władze i francuską politykę lubo nie szukany i z właściwem mu umiarkowaniem wywierany, był przecież rzeczywistym.

Jenerał Franciszek Paszkowski wspomina **), że dyrektorjat ofiarował Kościuszce naczelne dowództwo nad wojskiem francuskiem, lecz go nie przyjął, gotowym się oświadczając służenia według możności radą swoją, „z której niebawem Massena przeciw Rosjanom w Szwajcarach, 25. września 1799, z wdzięcznem tego uznaniem korzystał. Znoszenia się jego i naradzania z członkami rządu, jeden zawdy i ten sam cel miały: Polskę, której zwrot chciał, aby Francja przy zawieraniu powszechnego pokoju zastrzegła, do czego władcy jej ówczesni skłonnymi się oświadczali."

Do Kościuszki w Paryżu, w Berville, a w końcu w Solurze, nietylko w sprawach politycznych, społecznych i wojskowych, udawało się po radę wiele osób, lecz i w sprawach naukowych.

W roku 1816 odwiedził go w Solurze przybyły z Paryża M. A. Jullien, autor francuski, zajmujący się badaniem systematów pedagogicznych w różnych krajach.

Chciał on zasięgnąć rady Kościuszki i dowiedzieć się o stanie wychowania publicznego w Polsce, która przez reformę podjętą za staraniem komisji edukacyjnej wyprzedziła wszystkie narody, nawet Szwajcarję na drodze rozumnego wychowania i gdyby rozbiory nie były przerwały wielkiego dzieła tak dobrze rozpoczętego, byłaby w Polsce prawdziwa oświata wcześniej niż gdzie indziej sprowadziła błogosławione skutki.

Kościuszkę w równym prawie stopniu zajmowało wychowanie publiczne jak sprawa usamowolnienia i uwłaszczenia włościan. Pestallozzego, który wychowanie opierał na takichże samych jak komisja edukacyjna zasadach, znał osobiście, wielce go cenił i kilka razy odwiedzał jego instytut w Iverdun. W dniu 27. maja 1816 r. przybywszy w towarzystwie księżny Jabłonowskiej, jej syna Antoniego, hrabiny Potockiej i Zeltnera do Iverdun, był tam Kościuszko uroczyście przyjmowany i spędził dwa dni na egzaminach uczniów z nauk i z obrotów wojskowych. M. A. Jullien znalazł więc w naszym bohaterze światłego doradcę. Utwierdzony w zamiarze jechania do Polski, otrzymał od Kościuszki listy rekomendacyjne do księcia Adama Czartoryskiego, do hr. Sierakowskiego i do hr. Mostowskiego, ministra spraw wewnętrznych w Warszawie.

List do hr. **Mostowskiego** podajemy w przekładzie polskim:

Panie Hrabio!

Jenerał Jullien, autor dzieła o wychowaniu publicznem, poświęciwszy się całkowicie ludzkości, ma zamiar poznać wszystkie narody w celu nabycia pewnych wiadomości o metodzie wychowania właściwej każdemu krajowi, ażeby następnie mógł tem łatwiej rozszerzyć swoje idee i rozwinąć swój system edukacji. Bądź łaskaw, panie hrabio, przyjąć go po przyjacielsku, ułatwić mu sposoby nabycia najpewniejszych wiadomości o wychowaniu naszej młodzieży i nastręczyć mu sposobność do zaznajomienia się z osobami uczonemi.

Racz przyjąć zapewnienie mojego głębokiego szacunku.

T. Kościuszko.

Solure 9. sierpnia 1816 r.

(C. d. n.)

*) Listy Kościuszki do jenerała Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucjan Siemieński. Lwów 1877. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta. Jest to odbitka z *Ruchu Literackiego*, Siemieński zebrał listy do Mokronowskiego, inne w dodatkach zamieszczone, zebrała redakcja tego pisma.

**) Dzieje Tadeusza Kościuszki przez jenerała Paszkowskiego stronnica 197.

1884, na imię abonującego, po cenie 300 zlr. za pierwszą, po 225 zlr. za drugą klasę. Bilety te dają prawo używania do woli wszystkich pociągów pospiesznych, osobowych i mięszanych na wszystkich liniach rzeczonej kolei i na dowolną odległość. Bilety „ciągle w ruchu będących“, posiadanie takich biletów jest połączone z największą korzyścią.

* **Odwieszczenie.** Ponieważ doświadczenia zeszłych lat okazały, że zaprowadzone we Lwowie wczesne oddawanie na pocztę miejscowych listów noworocznych (z gratulacjami) uchyla tak na korzyść zakładu pocztowego jakoteż i [illegible] publiczności wszelkie trudności przy doręczaniu tak znacznie zwiększonej ilości listów w dniu 1. stycznia, ogłasza się, co następuje: Począwszy od 26 b. m. wolno będzie i nader pożądanem jest, by rzeczone listy (dla adresatów we Lwowie), oddawane były na pocztę, to jest wkładane do skrzynek listowych z napisem na adresie „list noworoczny“, zaczem te listy zbierane w czasie od 26 do 31. b. m. doręczone będą dnia 1. stycznia 1884.

Jeżeli się wysyła równocześnie kilka takich listów (gratulacyjnych do miejscowych adresatów), natenczas można wszystkie te listy razem włożyć pod opaskę lub do większej koperty z napisem: „listy noworoczne“, zaopatrując przy tem każdy z osobna w odpowiednią markę pocztową.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w sobotę dnia 29. grudnia 1883 o godzinie 6. wieczorem.

* **Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego** w niedzielę dnia 30. grudnia b. r. o godzinie pół do pierwszej w południe odbędzie się w sali Towarzystwa w gmachu teatralnym pierwszy koncert pod artystyczną dyrekcją pana Mikulego. Program: 1. T. Chopin, koncert (E-mol), pierwszą część, odegra panna Zellinger z towarzyszeniem orkiestry. 2. E. Grieg, „Landkjending“ odśpiewa chór męzki z towarzyszeniem orkiestry. 3. L. van Beethoven, Symfonja heroiczna.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

* **Odczyt.** P. Lucjan Tatomir będzie mieć w niedzielę w południe o godzinie 12. odczyt na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych lwowskich. Tematem odczytu będą „Młodzieńcze lata Jana Kochanowskiego“.

* **Nowy tytuł.** Najwyższem postanowieniem z d. 18 grudnia cesarz rozporządził, że odtąd wszyscy członkowie nieustającej komisji dla walorów handlowych, mianowani z kół fachowych, mieć będą tytuł „c. k. radców komercjalnych“. Od czasu wystawy elektrycznej zapowiadano we Wiedniu, że deszcz tytułów i orderów spadnie na [illegible] Wien. Allg. Ztg. [illegible]

„**Neue freie Presse**“. Odezwy nasze, reprodukowane przez całą prasę polską, a ostrzegające przed prenumeratą tego polakożerczego dziennika, odniosły skutek. Donoszą nam z wielu miast prowincjonalnych, że na żądanie publiczności polskiej, wyrzucono to pismo z publicznych lokalów, a natomiast zaprenumerowano uczciwy, niezawisły, świetnie redagowany i Polakom sprzyjający dziennik wiedeński *Wiener Allgemeine Zeitung*.

Spodziewamy się, że po Nowym roku polakożercza *Neue fr. Presse* w Galicji będzie białym krukiem i apelujemy raz jeszcze do naszych współobywateli wyznania mojżeszowego, ażeby przestali prenumerować przewrotną i wrogą nam *Neue fr. Presse*, a natomiast prenumerowali *Wien. Allg. Ztg.* Precz z *Neue fr. Presse!*

* **Festyn na lodzie.** Towarzystwo łyżwiarskie, któremu po dłuższej [illegible] niebo zdaje się przychylne, zamierza urządzić piękną zabawę na ślizgawce w dzień Nowego Roku. Festyn odbędzie się przy oświetleniu elektrycznem i ogniami bengalskiemi przy dźwiękach dwóch bezustannie naprzemian grających kapeli wojskowych. Rozpocznie się o godzinie 5. wieczorem korowodem z pochodniami, poczem nastąpi przedstawienie „turnieju średniowiecznego“ wykonanego w kostiumach, umyślnie ku temu celowi z Paryża sprowadzonych, przez najcelniejszych łyżwiarzy. Trzecim punktem programu będzie przy dekoracji stawu efekty artystyczne naśladujące „Podbiegunowa wyprawa Peyera i Weyprechta.“ W chwili, gdy uczestnicy tejże z całą załogą opuszczają okręt Tegetthoff i lodach uwięziony [illegible] zwycięską staczają walkę, wykona się „Powrót z wyprawy“ przy [illegible] tryumfalnego [illegible] pochodzie [illegible] łyżwiarskiego [illegible]

* **Przestroga.** Od kilku dni kręci się po mieście kilku podejrzanych indywiduów, zbierając składki na restaurację katedry przemyskiej łacińskiej i wyłudzając szczególnie po przedmieściach datki od publiczności. Są to wyzyskiwacze, przed którymi ostrzegamy publiczność. Kręcą się oni i w dyecezji przemyskiej. Mamy pod ręką okólnik ks. biskupa Soleckiego, wzywający duchowieństwo dyecezji przemyskiej, [illegible] katedry, [illegible]

* **Warszawski „Kurjer poranny“** o obecnych stosunkach krakowskich, wyraża się w następujący godny uwagi sposób w fejletonie z Krakowa. — Walka rozpoczęła się już na dobre. Codziennie z okien kamienicy, położonej przy ulicy Św. Jana wypadały bomby i granaty, w stronę ulicy Św. Tomasza i Kanonnej. *Czas*, [illegible] pod o- [illegible] im nie

spadnie. Obawiać się można tylko o los naczelnego redaktora, który w swojej osobie spełnia podwójne funkcje, bo jest także i dyrektorem teatru. Dopóki, pozostaje w salonach redakcyjnych, pod zasłoną wojskową i duchowną, każde towarzystwo asekuracyjne, może śmiało przyjąć jego policę na zabezpieczenie życia, lecz gdy wejdzie po za obręb demarkacyjny i podąża do świątyni Talii i Melpomeny, jako dobry katolik, nie radzę, aby ktokolwiek chciał go asekurować, lub nawet pożyczyć pieniędzy na prosty weksel, gdyż wiele razy się tylko pokaże w przedsionku teatralnym, natychmiast wszystkie baterje z ulicy Św. Jana, dają ognia salwami i jeżeli dotąd jest zdrów i cały, zawdzięczać tylko może, wielkiej niezgrabności kanonierów i nieumiejętnemu kierownictwu wodzów, nie mających najmniejszego pojęcia o balistyce. Jednakże owa podjazdowa wojna, chcąca w osobie redaktora dziennika, zabić dyrektora teatru, zaczyna już nużyć wszystkich i każdy się zapytuje, dla czego *Nowa Reforma*, z taką zaciekłością napada na teatr krakowski? Dotąd, nie było jednej recenzji, w którejby nie zaatakowano pana Koźmiana. Krytyka rozumna formuje artystów, nadaje właściwy kierunek ich talentowi i jest niejako bodźcem zachęcającym. W Krakowie dzieje się przeciwnie. Krytyka, używaną bywa, jako broń zaczepna, mająca posłużyć do zmiażdżenia politycznego przeciwnika. Nikt nic nie może powiedzieć, jeżeli *Nowa Reforma* lub *Gazeta Krakowska*, walczy z panem Koźmianem, jako widomym szefem partji stańczyków i redaktorem *Czasu*. Opinie się ścierają i która z nich odniesie zwycięztwo, to przyszłość okaże. Można przyjmować udział, lub być bezstronnym widzem, lecz, gdy idzie o teatr, będący własnością całego ogółu, natenczas muszą umilknąć wszelkie osobistości i przewodnik takowego, powinien być sądzonym, jak na to zasługuje.

* **Statystyka pocztowa.** W listopadzie b. r. nadano we Lwowie: 212.345 listów prywatnych nie poleconych (między temi 8093 do adresatów w miejscu), 69.216 kart korespondencyjnych, 15.956 posyłek pod opaską, 4250 posyłek z próbkami, 70.725 egzemplarzy gazet, 110.915 listów urzędowych, 45.612 listów poleconych, 8.782 przekazów na kwotę złr. 344.816 ct. 58, 71.982 posyłek wartościowych między temi 8998 za pobraniem w kwocie złr. 113.104 ct. 63. — Ogółem 609.783 posyłek, zatem o 2022 więcej jak w listopadzie roku zeszłego.

Nadeszło zaś do Lwowa: 148.512 listów prywatnych niepoleconych, 54.916 kart korespondencyjnych, 6 215 posyłek pod opaską, 3916 posyłek z próbkami, 22.974 egzemplarzy gazet, 52.643 listów urzędowych, 34.962 listów poleconych, 20.261 przekazów, 39.256 posyłek wartościowych (między temi 5.283 za pobraniem w kwocie 115.723 złr. 84 ct. Ogółem 383.655 przesyłek, zatem o 2.380 więcej jak w listopadzie r. z.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Tomasza b.; — św. Danyiła prepow.

* **Wiadomości policyjne** z d. 27. grudnia b. r. Skradziono panu F. C. J. złoty damski zegarek cylinder o jednej kopercie wart. 18 zł.

Złożono w policji zapomniany w dorożce zarękawek skunkowy i kwotę 3 zł. 8 ct. zgubioną na dworcu kolei Karola Ludwika.

Przyaresztowano Olenę Buczak i Zofię Budra za zbrodnię rabunku dokonaną na osobie Salomona Lehrera.

* *

— (*A. Z.*) **Wiadomo**, iż głośnej sławy poetka, p. Marja Konopnicka, niedawno temu odbyła podróż do okolic alpejskich.

Owocem tej podróży były szkice, owiane świeżością poetyczną i dziwnym jakimś urokiem. Najpierw w jednym z tygodników warszawskich drukowane, wyszły obecnie, jako dosyć spory tom: „Wrażenia z podróży“ i zalecają się wszystkim, którzy Ischl, Weronę i Wenecję znają i nie znają: owym, by przypomnieli sobie własne wrażenia i rozjaśnili pamięć promieniami geniuszu poetki; tym, by oko poezją natchnęli i pouczyli, jak się człowiek powinien zapatrywać na cudowną przyrodę.

„Wrażenia z podróży“ Marji Konopnickiej wyszły nakładem Lesmana i Swieszczowskiego w Warszawie, równocześnie z piątym już tomikiem miniaturowej „Liry“, taniej i bardzo dobrej antologii najlepszego co poezja nasza w bogatym swym skarbcu posiada.

— **Nowy Sącz.** Dwa koncerta, które się odbyły w kasynie tutejszem na cele dobroczynne, a były urządzone przez kółko muzyczne, wypadły wybornie nietylko pod względem artystycznym, co przynosi zaszczyt amatorom (pani starościna Z., p. Trz., panna Pet. i p. Klem., i innych) ale i pod względem realnych korzyści, bo przyniosły na fundusz ubogich uczniów czystego dochodu 60 zł. Za tę kwotę zarządził komitet dam sprawienie ubrania dla 46 chłopców, dodając niedostających pieniędzy z własnej kieszeni. Tak więc umiemy łączyć *utile dulci*, a szlachetnym inicjatorom tego sposobu wymagania uczącej się młodzieży, i damom opiekunkom jej szczególnym, najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Karność** w pruskiej armii jest ściśle przestrzeganą, o tem wszystkim wiadomo; do jakiego zaś stopnia poszanowanie dla niej jest wpojone w umysł żołnierzy, dał dowód młody rekrut, stojący z załogą w Bydgoszczy. Poszedł on ze swoim ojcem, starym wieśniakiem, do teatru. Dawano komedję „Najlepszy ton“, podczas której jeden z aktorów występuje w pełnym mundurze pruskiego majora. Gdy się zjawił na scenie, powstało małe zamieszanie. Nasz rekrut ujrzawszy wyższego w randze, powstał z pospiechem i z ręką przyłożoną do czoła czekał, aż mu przełożony da znak, iż może usiąść. Pan major rozumie się, że sceny znaku nie dawał, a biedny rekrut stał wciąż, salutując bez przerwy. Rola majora była w sztuce najgłówniejszą, pozostał też na scenie aż do końca tak, że dopiero spuszczenie kurtyny pozwoliło biednej ofiarze karności wojskowej usiąść i swobodniej odetchnąć.

— **Zażalenie.** Z Mełny odbieramy zażalenie, że kancerja notarjalna w Rohatynie nie chciała zalegalizować kontraktów kupna, sporządzonych po formie przez prawnika, dlatego właśnie, że nie były wystylizowane w kancelarji notarjalnej i obeszła się w sposób niewłaściwy z klientami. Postępowanie takie jest nielegalne, i zdaje się na przyszłość zostanie zaniechane.

— **Polacy w Rumunii.** Otrzymujemy następujące sprawozdanie Towarzystwa Biblioteki polskiej w Rumunii z r. 1883: Mimo uszczuplającej się nieustannie liczby rodaków przebywających w Rumunii, należało do Tow. Biblioteki polskiej w ciągu r. b. 70 członków. Biblioteka posiada dziś 2364 dzieł o 3645 tomach. Kilku obywateli z kraju i emigracji ofiarowało 197, z własnych zaś funduszów zakupiliśmy 62 dzieł i czasopism najnowszych.

Dochód biblioteki wynosił 2084 frank. 89 ct. i przewyższał rozchód o 971 franków 70 ct., które wpisano do funduszu żelaznego. Fundusz żelazny wynosił przy końcu 1882 r. 14509 fr. 40 ct., obecnie zaś podniósł się do 15.431 fr. 10 ct., które się rozkładają: a) na fundusz żelazny biblioteki 6702 fr. 20 ct., b) na fundusz szkółki 8778 fr. 90 ct.

Powyższy rachunek wykazuje, iż składki na szkółkę prawie całkiem przestały wpływać, zkąd zarząd nie mógł wynaleźć odpowiedniego domu na kupno a sprawa otwarcia szkółki odwlekła się do niepewnej przyszłości, jeżeli kraj nie poprze naszych usiłowań, jak to w r. z. uczynił. Po ośmnastu latach istnienia Tow. biblioteki polskiej zdobyło sobie uznanie rodaków w ojczyznie i za granicą, w Rumunii zaś nawet tych, którzy do niego nie należą, a chociaż ten i ów staje przeciwko nam w opozycji bezzasadnej, bez czego w polskiej rzeszy obyć się nie może, z zaufaniem patrzymy w przyszłość i śmiało kroczymy naprzód, ponieważ ponad wszystko przyświeca nam wiara niezachwiana w żywotności tej, która „Jeszcze nie zginęła!“

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Jassach w następującym składzie: Dr. J. Łukaszewski przewodniczący, A. Dworzak, A. Gąsiorowski, dr. K. Lipa, J. Peszyński, L. Zbyszewski członkowie.

— **Sarah Barnum**, głośny paszkwil Marji Colombier, ściągnął na autorkę niemiłe zajście. Sarah Bernhard, która jest bohaterką pamiętników, ukrytą pod przezroczystem nazwiskiem amerykańskiego blagera, szaleje z gniewu z powodu tej rozgłośnej publikacji. — Najprzód wysłała syna swego do p. Colombier, kiedy ten jednak nietęgo wywiązał się z misji, a zabiegi o konfiskatę książki były bezowocne; ruszyła wielka artystka sama, by własnoręcznie wymierzyć zdradzieckiej przyjaciółce zasłużoną karę za paszkwil. Z kosztownym biczem od jazdy konnej, otrzymanym od marszałka Canrobert, Sara rzuciła się na swą ofiarę i zaczęła bić ją po twarzy, nie szczędząc wyrazów, jakichby się pijany fiakier nie powstydził. Obecny tamże przyjaciel p. Colombier pospieszył na ratunek napadniętej — wnet jednak nadbiegł sukurs w osobie autora „Nany Sahib“ mającej być nazajutrz przedstawianą — i wielu innych panów. Obrońca autorki paszkwilu sam popadł w opały — a p. Colombier wydana na łup Sary, tak długo bita i szarpana biegała po całem mieszkaniu, dopóki nie udało jej się wyśliznąć przez boczne schody do pokoi zajętych przez służbę. Wielka Sara nasyciwszy swą zemstę, udała się w całym majestacie otoczona rojem wielbicieli na próbę „Nany Sahib“, gdzie ma główną grać rolę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rak jest pokarmem ulubionym i dlatego poszukiwanym. Galicja ma go tyle, że go w niektórych stronach nawet stosami palą, jako mniemanego niszczyciela ryb. Możnaby więc raka obok użycia na własny konsum wywozić licznie za granicę i prowadzić nim zyskowny handel, zwłaszcza, że Francja wyjadła go u siebie i długo sprowadzała z Niemiec, aż tu wreszcie wzbroniono eksportu z powodu grasującej zarazy, która raka zdziesiątkowała. Jakoż popyt za rakiem wzmaga się co raz więcej, a handlujący nim robią świetne interesa. Z tego powinien nasz kraj dla własnego dobra korzystać i dorosłe raki za granicę wysyłać, a młode od dotychczasowego tępienia chronić ustawą, którą wydać należy. Świeżo zgłosiła się do Tow. ryb. w Krakowie o dostawę raka poważna firma: „A. Micha, Hoflieferant, Berlin C, Niederwall-Str. 17“, ktoby więc zechciał podjąć się handlu rakiem, ten niech znosie się z p. Michą.

Wystawę prac rzeźbiarskich i architektonicznych, urządził w hotelu Żorża p. Leopold Schimser, o czem zresztą już pisaliśmy. Tu dodajemy jeszcze, że p. S. ma swoje własne, bardzo obfite łomy i z nich wyłącznie pobiera materjał, tym sposobem nie idą nasze pieniądze w obce ręce, nadto w fabryce swej kształci młodzież, sprowadził bowiem z Włoch fachowych ludzi, przy których nasi robotnicy mogą się należycie wyuczyć rzeźbiarstwa. Już obecna wystawa jak najlepiej świadczy o pracowni p. S., a należy się spodziewać, że w krótkim czasie wyruguje zupełnie obce wyroby, tembardziej, iż pp. kamieniarze lub stolarze mają w niej wyrób obfity i pod każdym względem doborowy. Mnóstwo osób zwiedza sklep p. S., a nie słyszeliśmy, by go kto opuszczał niezadowolony.

Wiedeń dnia 24. grudnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1475 sztuk ciężkich bagonów, 1851 średnich bagonów, 3199 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 45 zł. do 47 zł. 50 ct., za średnie bagony od 42 zł. do 44 zł., za warchlaki od 30 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Według zapewnień dzienników petersburgskich, Giers wracając ze swej podróży, wstąpić ma w styczniu do Wiednia.

* *

Na drodze żelaznej warszawsko-terespolskiej wykończono już układanie drugiej linii szyn, na przestrzeni 90 wiorst pomiędzy Brześciem a Łukowem — pozostała część będzie gotową do użytku w pierwszej połowie stycznia.

* *

Moskiewskie ministerjum wojny utworzyło w łonie swojem komisję, mającą opracować organizację polnych oddziałów telegraficznych we wszystkich korpusach armii, na wzór takiejże organizacji, którą armia niemiecka posiada od dłuższego już czasu.

* *

Kraków d. 28. grudnia. (Pryw.) Wczorajszy numer *Nowej Reformy* został skonfiskowany za wiersz o łączności Czechów z Polakami.

Wiedeń d. 28. grudnia. (Pryw.) W Zepcach w Bośnii było wczoraj znaczne trzęsienie ziemi.

Paryż d. 28. grudnia. (Pryw.) Angielskie pośrednictwo między Francją a Chinami nie udało się.

Madryt d. 28. grudnia. (Pryw.) Podróż króla hiszpańskiego do Rzymu zaniechana. (Może w ogóle wiadomość o tej podróży, proponowanej w Madrycie jakoby przez cesarzewicza niemieckiego, była tylko domysłem; p. r.).

Paryż d. 28. grudnia. Izba obradowała nad 50-milionowym kredytem dla rozwoju kolonizacji w Algierze. Ministerjum wojny i marynarki przedłożyło trzy projekta o organizacji armii kolonialnej. Dzienniki pochwalają myśl rządu, aby od Chin zażądać odszkodowań wojennych, jeżeli się potwierdzi, że po stronie nieprzyjacielskiej było regularne wojsko chińskie.

Podróż hrabiego Paryża do Madrytu została postanowioną. Hrabia zajmie mieszkanie w pałacu królewskim.

Berlin d. 28. grudnia. *Nordd. Allg Ztg.* pisze: Minister wyznań zajął się natychmiast opracowaniem próśb o dyspensy podanych 19. b. m. przez biskupa kulmskiego. Naprzód zostaną załatwione te prośby, które nie przekraczają kompetencji ministerstwa, za zezwoleniem króla i bez dalszych kroków. Wydanie dyspens nastąpi skoro dyecezje poszczególnie zbadane zostaną. 119 dyspens dla dyecezji wrocławskiej zostało już odesłanych biskupowi kulmskiemu.

Bukareszt d. 28. grudnia. Rząd w odpowiedzi na interpelację Eparesca co do mającego być zawartym traktatu handlowego z Austrją, że zamało bierze w obronę krajowe produkta, zaznaczył, że kwestja ta jeszcze nie dojrzała do dyskusji. Rząd studjuje tę sprawę i będzie bronić ekonomicznych interesów kraju.

Belgrad d. 28. grudnia. Manifest królewski dziękuje armii za poświęcenie i spełnienie obowiązków i chwali waleczność i wytrwałość żołnierzy w spełnianiu obowiązków dla króla i ojczyzny.

Wiedeń d. 28. grudnia. *Politische Corresp.* donosi: Zaraz po wypadku cara dowiadywał się dwór austrjacki telegraficznie, jak się car ma. — Bole szybko się zmniejszają, i zapalenie widocznie się umniejsza.

Zagrzeb d. 28. grudnia. Prezydent sejmu kroackiego Kresticz i wiceprezydent Horvath wystosowali do sejmu pisma, w których swoje urzędowanie składają. Pisma te będą odczytane na dzisiejszem posiedzeniu sejmu.

Salcburg d. 28. grudnia. Wczoraj ukonstytuowało się Stowarzyszenie agraryjne (założone przez konserwatystów dla ratowania stanu włościańskiego i wyrubowania wpływów centralistycznych; p. r.). Wybrany na pierwszego prezesa p. Lienbacher (znany deputowany) wyłuszczał cele Stowarzyszenia, które, jak prezes skonstatował, liczy już prawie tysiąc członków. Marszałek krajowy hr. Chorinsky rozbierał punkta styczne między reprezentacją kraju a Stowarzyszeniem.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Paryż d. 27. grudnia. Senat przywrócił pensję arcybiskupa Paryża, wynoszącą 45.000 franków i wprowadził napowrót stypendja seminaryjskie, które Izba przedtem całkowicie wykreśliła. Ustało powstanie w Haiti po poddaniu się głównych miejscowości.

Madryt d. 27. grudnia. Parowiec austryjacki „Loyauté“ w drodze z Liwerpolu do Fiume rozbił się w Puntadearcilla. Uratowani sternik Margetich i majtek Ramdich.

Przyjechali d. 28. grudnia 1883.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Zamojski z Wysocka, A. hr. Potocki z Krzeszowic, A. hr. Cetner z Podkamienia, W. hr. Logothetti z Drohowyża. J. br. Romaszkan z Horodenki, S. Wachowicz z Sidorowa.

Hotel LANGA: S. Swoliński z Radłowa, T. Smolnicki z Młynisk, P. Wdówka z Krystynopola, A. Singer z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: S. dr. Brykczyński z Pacykowa, J. Bernardiner z i A. Schenirer z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: K. Marmorosz z Karowa, W. Czajkowski z Swierza, G. Kamieński z Dołhołuk, E. Olszewski z Moskwy, K. Dziedsik z Polski, L. Hruszkiewicz z Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dnia pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 28. grudnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m k.	292 —	295 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 75	172 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	292 —	296 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	89 75	90 75
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	90 —	92 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	98 90	99 90
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 64	5.74
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9 56	9.66
Półimperjał rosyjski	9 87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 16¼	1.18¼
100 marek niemieckich	59.10	59.90
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 27. grudnia. 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	65.75	Węg. akcje kr.	292.—
Anglo-austr.	111.—	Unionsbank	109.60
Kolej Kr. Lud.	292.—	Nordbahn	253 50
Kolej Połud.	141.50	Kolej Alföld.	169.—
Kolej państw.	320.10	Kolej lw.-czern.	169 50
Węg. Nordstb	148.75	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	97.50	Elbetal	195.—
Węg. cis losy r.	110.50	Losy tureckie	20.—
Renta. węg. 4%	88.60	Bankverein	106.10
Rso rubel. pap.	1.17.½	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 28. grudnia
godzina 10 min. 10 przed południem

Akcje kredyt.	293.10	Anglo-austrj.	111.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	141 60
Unionsbank	109.50	Napoleondor	9.61½
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 27. listopada
godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.50	Akcje kredyt.	495.—
Lombardy	240.—	Galicjskie	123.90
Poż. wschod.	55.60	Austr. bank.	168 40

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowe"